

Jan Majchrowski, *Wojewoda w dawnej Polsce*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2019, ss. 256



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2020.068>

Stan wiedzy o staropolskich urządach i urzędnikach, w przeciwieństwie do sejmu i sejmików, a nawet różnych dawnych władz sądowniczych, jest wysoce niezadowolający. Dlatego też pięknie wydana przez Wydawnictwo Sejmowe (twarda oprawa, kolorowe ilustracje) książka Jana Majchrowskiego dotycząca wojewody powinna wzbudzić zaciekawienie u każdego historyka i historyka prawa zajmującego się dawnym państwem polskim.

Przede wszystkim trzeba dostrzec odwagę autora, który nie zajmując się dotąd badaniami nad przeszłością¹, zdecydował się prześledzić przemiany urzędu wojewody w ciągu ośmiu wieków państwowości polskiej i zrobił to na ledwie 200 stronach druku małego formatu. Można to wyjaśnić charakterem publikacji – wprawdzie nigdzie o tym *expressis verbis* nie wspomniano, ale recenzowana książka nie zawiera wyników własnych badań, należy więc ją uznać raczej za przeglądową czy nawet (mimo przypisów) popularnonaukową. Autor zastrzegł jedynie, że nie jest to praca historyczna, a zalicza się do nauki o państwie (s. 13)². Uwaga taka i lokowanie pracy w innej dyscyplinie sugeruje jakieś osobliwe spojrzenie, ale nie zwalnia od zachowania standardów naukowości – nie może oznaczać ignorowania stanu wiedzy i osiągnięć nauk historycznych. Trudno bowiem spodziewać się, że pisząc o dawnym wojewodzie i opie-

¹ Jan Majchrowski opublikował wprawdzie obszerną monografię pt. *Ewolucja funkcji wojewody jako przedstawiciela rządu*, Warszawa 2011, lecz trudno ją uznać za monografię historyczną.

² Wydaje się, że jedynym odróżnieniem od prac *stricte* historycznych są nieliczne dygresje i porównania do czasów współczesnych.

rając się na historiografii, dojdzie się do odmiennych ustaleń niż takie, jakie poczynią adeptci muzy Klio.

Poza wstępem w pracy znajdują się cztery rozdziały. Pierwszy z nich traktuje o wojewodzie jako urzędniku centralnym u progu państwowości, drugi omawia przekształcenia i jego funkcjonowanie już w zarządzie terytorialnym, trzeci dotyczy wojewody jako członka senatu, czwarty – kilkunastokrotnie – jest poświęcony reformom czasów stanisławowskich. Na tym praca się kończy, dalej jest zamieszczona bibliografia (s. 209–224) i kolorowe ilustracje (s. 225–256) – brak w niej wniosków, podsumowania czy jakiegokolwiek zakończenia. Śmiałość i kompetencje recenzenta nie sięgają mediewistyki, stąd prezentowane uwagi co do zasady pomijają rozdział pierwszy i koncentrują się na epoce nowożytnej.

Opisaną wyżej budowę pracy – notabene nigdzie niewytłumaczoną – należy uznać za z gruntu nie trafną. O ile rozdziały pierwszy i czwarty wynikają z chronologii, o tyle drugi i trzeci obejmują okres od zjednoczenia królestwa w XIV w. po drugą połowę XVIII w. i są wydzielone ze względu na zakres przedmiotowy działalności wojewody – pierwszy w zarządzie terytorialnym, drugi – w senacie. Próba zastosowania takiego podziału dała w efekcie dwa opracowania – jedno o staropolskich urzędnikach, drugie o dawnym senacie. Komplikacje z tym związane widać, gdy w rozdziale o zarządzie terytorialnym mamy odesłanie (s. 80) do wyjaśnienia, czym są urzędy ziemskie, zawartego w rozdziale o senacie (s. 156). Chaos nie jest jednak jedynym problemem, bo w wielu miejscach po prostu nie wiadomo, czy rozważania autora na pewno dotyczą wojewodów. W rozdziale drugim częste są ustępy o staropolskich urzędnikach, które jednak nie zawsze da się odnieść akurat do tematu – trudno bowiem wyobrazić sobie (s. 129), żeby kancelaria królewska wydawała przywilej „z okienkiem”, a obdarowany czekał na śmierć któregoś z wielmożnych, wpisując siebie akurat na opróżnione województwo. W takich przywilejach raczej też okienko zostawiano na nazwisko lub datę, a nie na wpisanie urzędu. Zresztą nijak się to ma do przedstawionego wcześniej rozdawania wakansów na sejmie. Czym innym była królewska nominacja na najwyższe urzędy w państwie, a czym innym na tytularne ziemskie. Podobne usterki zawiera rozdział trzeci, w którym znajdujemy wiele informacji o senatorach i funkcjonowaniu senatu, okraszanych co jakiś

czas przypomniением, że wywody dotyczą również wojewodów jako jego członków („w tym wojewodów”, „w tej liczbie przez znamienitszych wojewodów”, s. 173; „w tej liczbie i wojewodowie”, s. 175; „w tym w głównej mierze odnoszących się właśnie do wojewodów”, s. 178; „zasiadali także wojewodowie”, s. 186; „w tej liczbie wojewodów”, s. 187). Jeśli zamierzeniem autora było wydzielenie wojewodów z całości senatorów, to za pomocą w ten sposób skonstruowanej narracji to się nie udało. Mimo zastosowania kryterium chronologicznego podobny do poprzednich jest rozdział czwarty – mamy w nim przegląd reform stanisławowskich i niewiele informacji o wojewodach.

Praca mimo swej zwięzłości dotyka więc spraw niezwiązanych bezpośrednio z podjętym tematem pracy, za to można w niej wielokrotnie dostrzec zbyt daleko idącą skrótowość, która skutkuje pominięciem różnych zagadnień odnoszących się do wojewody, a opisanych już w literaturze. Można wybaczyć drobiazgi, takie jak np. kwestia ledwie wspomnianego (s. 109) uroczystego objęcia urzędu i wjazdu na województwo³, ale istnieją też poważniejsze braki. Przede wszystkim udział wojewodów w lokalnej polityce czy wreszcie łączenie tego urzędu z innymi centralnymi godnościami. Pominięto też wiele aspektów istniejącej dawnej różnorodności, odmiennej sytuacji w poszczególnych częściach Rzeczypospolitej.

Niestety to, że całe akapity pracy dotyczą innych zagadnień i trudno w nich dostrzec związek z podjętym tematem, nie jest jedynym problemem recenzowanej pracy. Bo do tego zarzutu należy dodać kolejne uwagi, takie jak błędy faktograficzne, które razem połączone tworzą potworną mieszankę. Za przykład niech posłużą rozważania autora o epoce, której praca nie dotyczy. Podane są informacje o pospolitym ruszeniu w 1806 i 1812 r. (s. 83–84), które nie tylko nie należą do tematu, ale też są całkowicie pozbawione sensu, bo autor pomylił wojewodę Józefa

³ Zob. np. B. Manyś, *Wjazd na województwo wileńskie Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński” jako przykład specyfiki kultury dworów magnackich w Wielkim Księstwie Litewskim*, w: *Europejski Wiek Osiemnasty. Uniwersalizm myśli, różnorodność dróg. Studia i materiały*, red. M. Dębowski, A. Grześkowiak-Krwawicz, M. Zwierzykowski, Kraków 2013, s. 307–321.

Radziwińskiego z gen. Antonim Radziwińskim⁴. Pisząc z kolei o zawiązaniu konfederacji litewskiej w 1812 r. (s. 84), zasugerował się chyba tylko tytułem, a nie treścią artykułu Janusza Iwaszkiewicza⁵, bo przecież osobnej konfederacji na Litwie nie było.

Trzeba oddać, że autor dotarł do najważniejszych prac dotyczących podjętej przez siebie problematyki. Nie zawsze jednak potrafił z nich skorzystać: Ambroży Bogucki pisał o rozdzielaniu urzędników na tytułarnych i rzeczywistych, a nie na centralnych i lokalnych (s. 70)⁶. Autor pisze o tym, że wojewoda ostał się jako urząd ziemski, ziemie wzięły nazwę od wojewody i funkcjonowały w nich dawne hierarchie urzędnicze (s. 80), a powołuje się przy tym na konstytucję z 1611 r. ustalającą precedencję niższych urzędników ziemskich⁷. Wreszcie omawiając tytuły senatorskie według konstytucji sejmu rozbiorowego (s. 159), dodaje wojewodów krakowskiego i poznańskiego, których akt ten nie wymienia⁸.

Nawet jeśli informacje są przytaczane prawidłowo, to ujawnia się tu następny problem: brak rozeznania w aktualnym stanie wiedzy i brak niezbędnego krytycyzmu. Efektem tego jest to, że dane są zaczerpnięte zarówno z prac dobrych, jak i tych o wątpliwej wartości; zarówno z prac naukowych, jak i popularnych; zarówno z prac najnowszych, jak i pomników XIX-wiecznej historiografii (Michał Bobrzyński, Adolf Pawiński czy nawet Tadeusz Czacki – w przypisach jako Czapski), dzieł XVIII-wiecznych statystów (Godfryd Lengnich, Wincenty Skrzetuski) oraz oryginalnych konstytucji sejmowych z epoki (a przepisy są brane dosłownie, bez odniesienia do praktyki). Autor bezkrytycznie pozyskuje informacje z tych wszystkich źródeł, ani ich nie różnicując, ani nawet nie dostrzegając w nich sprzeczności. Dowiadujemy się (za Feliksem Konecznym,

⁴ Zob. J. Kowecki, *Radziwiński Antoni Jan Nepomucen*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 30, red. E. Rostworowski, Wrocław 1987, s. 91–92; idem, *Radziwiński Józef*, w: ibidem, s. 98–99.

⁵ J. Iwaszkiewicz, *Konfederacja litewska 1812 r.*, „Biblioteka Warszawska” 1910, t. 2, s. 28–46.

⁶ A. Bogucki, *Ze studiów nad polskimi urzędnikami nadwornymi w XIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1977, t. 29, z. 2, s. 136–137.

⁷ *Volumina Constitutionum*, t. 3, v. 1, nr 75, s. 30.

⁸ *Volumina Legum*, t. 8, f. 179.

s. 78), że wprowadzony przez Wacława II „czeski starosta” był modelem satrapii i tylko epizodem (skoro za Konecznym, to oczywiście dodano, że stało się tak na szczęście „dla cywilizacji łacińskiej w Polsce”). Zaraz dalej czytamy, że „sprawność działania i lojalność, przesądziła o utrzymaniu starosty przez Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego” (s. 79). Po długich rozważaniach o wymogu osiadłości w województwie przy nominacji (s. 131–135) nieco dalej autor pisze o uposażaniu przez króla wojewodów starostwami (s. 146–147) – nie dostrzegając, że był to przecież praktykowany (i prosty!) sposób na spełnienie owego wymogu. Za Lengniczem autor podaje przykład użycia przez senatora prawa weta (s. 187), choć zarówno XVIII-wieczny statysta, jak i Jerzy Michalski (również cytowany) wyraźnie piszą tylko o słowach „sisto activitatem”, co wcale nie musiało skutkować skutecznym wetem. Autor nie może też rozstrzygnąć, czy chodzi o protest Wojciecha Brezy, czy Krzysztofa Grzymułtowskiego, co zapewne wynika z pomieszania dwóch odmiennych protestów na dwóch różnych sejmach⁹. Zresztą już 100 lat temu Władysław Konopczyński wskazał, że przykład zrywającego obrady senatora jest nieporozumieniem¹⁰. Dodatkowo nie wiadomo, dlaczego takie „prawo” senatorowie mieli mieć od 1716 r. Notabene nieodwołane weto nie oznaczało „zablokowania danej sprawy”, ale zerwanie sejmu. Informacje o istnieniu sądownictwa wojewody nad płocką szlachtą są zaczerpnięte z liczącej ponad pół wieku pracy Adama Wolffa (s. 92), a to w sytuacji, gdy ustalenia te zostały już rozszerzone i zmienione¹¹. Autor, nie dostrzegając postępu badań, niestety cofa naukę, odkurzając dawno sprostowane informacje i obalone poglądy.

Niestety autor tak samo jak nie zauważa rozwoju nauki historycznej, tak też traktuje w wielu aspektach ustrój dawnej Polski – to niemalże

⁹ Zob. R. Kołodziej, „Ostatni wolności naszej klejnot”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014, s. 427, 430.

¹⁰ W. Konopczyński, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918, s. 295, przyp. 1. Całą sprawę wyjaśnił też Wojciech Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej szlacheckiej (do 1763 roku)*. *Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995, s. 119.

¹¹ Zob. A. Moniuszko, *Relikt sądownictwa średniowiecznego – o jurysdykcji wojewody płockiego nad szlachtą w połowie XVII w.*, „Zeszyty Prawnicze UKSW” 2011, t. 11.2, s. 317–336.

constans. Rozdziały drugi i trzeci, chronologicznie sięgając od schyłku średniowiecza po epokę stanisławowską, przynoszą informacje, które można uznać za prawdziwe, np. dla XV czy XVI w., ale niekoniecznie już dla czasów saskich. Niestety wyciągane z istniejących, szczegółowych opracowań informacje są beztrąsko rozciągane na całą epokę. Dowiadujemy się np. o tym, że senat działał „jako organ kontroli rachunkowej i skarbowej w odniesieniu do gospodarowania dobrami królewskimi, m.in. wyrażając zgodę na ich alienację lub jej odmawiając” (s. 183), choć nawet w cytowanej pracy Anny Sucheni-Grabowskiej jest wyjaśnione, że kompetencja ta została utracona w okresie reform egzekucyjnych¹². Informację o tym, że do uposażenia urzędników („w tym wojewodów”) należały dochody pochodzące z części spływających danin (s. 150), autor bierze z pracy Karola Modzelewskiego traktującej o państwie pierwszych Piastów¹³ (dodając też od siebie, że chodziło o dochody gotówkowe).

Zarówno ten przywołany wyżej passus, jak i wcześniej wskazane fragmenty mogą stanowić przykłady nieprecyzyjnego języka, który razi w całej pracy. Trudno zresztą o precyzję, gdy – jak wspomniano – brakuje krytycyzmu w wyborze wykorzystywanych źródeł. Stąd np. kompetencje senatu poznajemy za pośrednictwem wydawnictwa albumowego Jerzego Pietrzaka¹⁴, a zachowanie przedrozbiorowych urzędów na Litwie (s. 138–139) za objaśnieniami do *Pana Tadeusza*. Uproszczeń i wątpliwych twierdzeń jest w pracy sporo. Powstanie urzędu hetmana autor łączy z zanikiem centralnych funkcji wojewody (s. 77), a nie ze stworzeniem armii zawodowej, którą tenże hetman dowodził. Rozważania o zwierzchnictwie wojewody nad Żydami, kompetencji sądów wojewodzińskich oraz działaniach szlachty (s. 89–92) są niezrozumiałe, bo nie wspomniano

¹² K. Chłapowski, *Alienacje dóbr królewskich w latach 1578–1668*, „Przegląd Historyczny” 1978, z. 4, s. 647; A. Sucheni-Grabowska, *Kształtowanie się koncepcji Senatu w XVI wieku*, w: *Senat w Polsce. Dzieje i teraźniejszość. Sesja naukowa. Kraków 25 i 26 maja 1993*, red. K. Matwijowski, J. Pietrzak, Warszawa 1993, s. 47.

¹³ K. Modzelewski, *Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek*, wyd. 2, Poznań 2000, s. 186–187.

¹⁴ J. Pietrzak, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycja i współczesność XV–XXI w.*, Warszawa 2002.

o wyjęciu Żydów z dóbr prywatnych spod władzy wojewody¹⁵. Powstanie komisji skarbowych (s. 201) nie oznaczało „stworzenia nowego aparatu skarbowego”, bo to komisje istniejący aparat przejęły i zaczęły go reformować. Stwierdzenie zaś, że do komisji wchodziło trzech senatorów, wynika chyba z wyciągnięcia średniej arytmetycznej, bo w koronnej było ich czterech, a w litewskiej – dwóch. Skrótowość sięga zenitu, gdy autor pisze, że wojewodowie byli członkami zarówno komisji (deputacji) sejmowych, jak i... komisji wielkich (s. 186). Podwojewodzi w Wilnie pełnili realne funkcje sądowe (s. 97), co jednak nie może dziwić, skoro w Wielkim Księstwie w stolicach województw wojewodowie wykonywali obowiązki starostów¹⁶. Praca jest upstrzona informacjami nie tylko uproszczonymi, nieprecyzyjnymi, ale i oczywiście błędnymi – jak ta o tym, że w 1764 r. powołano komisje *boni ordinis* (s. 201–202) czy wspomniane komisje wielkie, które miał ustanowić Sejm Wielki. Jako żywo można jeszcze uznać, że połączenie istniejących komisji skarbowych jest „ustanowieniem”, ale obronić powstania komisji edukacji (wymienionej przez autora jako pierwsza) się już nie da. Można też w pracy znaleźć opinie, których nie sposób zrozumieć. Co bowiem miałyby oznaczać, że fakt nominacji urzędników ziem odpadłych od Rzeczypospolitej „stanowił logiczne dopełnienie oficjalnego tytułu królewskiego” (s. 138)? Albo jak rozumieć konstatację o „obowiązującej wśród senatorów-rezydentów zasadzie jednomyślności, co było odbiciem analogicznej zasady obowiązującej w Senacie” (s. 176)?

Wreszcie należy wspomnieć o odesłaniach w tekście do stron z ilustracjami, które znajdują się na końcu książki. Można by to uznać za interesującą ciekawostkę, gdyby dało się dostrzec związek narracji z użytym materiałem ikonograficznym. Autor, pisząc o powstaniu nowych województw w 1793 r., odsyła do portretu Kajetana Hryniewieckiego (s. 120), pisząc o sile rodziny i urzędach sprawowanych przez Radziwiłłów – do połowy (*sic!*) zdjęcia sali senatorskiej Zamku na Wawelu (s. 195), reformy czasów stanisławowskich odsyłają do obrazu ostatniej elekcji (s. 200),

¹⁵ *Volumina Constitutionum*, t. 1, v. 2, nr 14, s. 199.

¹⁶ A. Zakrzewski, *Wielkie Księstwo Litewskie (XVI–XVIII w.). Prawo, ustroj, społeczeństwo*, Warszawa 2013, s. 136.

natomiast informację o elekcjach (s. 121) ozdabiają postaci w mundurach wojewódzkich zaprowadzonych w 1776 r.¹⁷, powstanie Rady Nieustającej ilustrują epitafia Józefa i Teresy Ossolińskich (s. 201), a informację o udzielaniu kwater senatorom (s. 173) – zdjęcie izby senatorskiej w Zamku Królewskim. Wszystko to skłania do zastanowienia, jaką logiką kierował się autor, dobierając ilustracje w książce.

Na koniec jeszcze sprawy językowe i literackie. Forma, taka jak „województwo”, nie jest „ślądem dawnych ustrojowych zasad dostępu do urzędów” (s. 139), ale tradycyjną właściwością określania w polszczyźnie żony od zajęcia/profesji męża – tak jak piekarszowa, burmistrzowa czy kowalowa (ta ostatnia choćby w *Chłopach* Władysława Reymonta). Tu akurat mamy tylko rzadką formę -ina wynikającą z końcówki -a rzeczownika rodzaju męskiego „wojewoda” (podobnie: sędzia – sędzina). I jeszcze kwestia ozdabiania wywodów naukowych cytacjami i argumentami wziętymi z literatury pięknej. Nie wchodząc w rozważania teoretyczne o wartości i sposobie korzystania z takich źródeł, trzeba zauważyć, że podstawowym warunkiem jest właściwe odczytanie treści dzieła literackiego. W recenzowanej książce autor m.in. dwukrotnie sięgnął po *Pana Tadeusza*. Najpierw przytoczył fragment mowy Sędziego (s. 141–142), nie zauważając, że dotyczył urzędu ziemskiego, który jest „przyznany wyborem”, a nie urzędów jako takich. Tu trzeba pamiętać o litewskiej specyfice ustrojowej, bo w Wielkim Księstwie sejmiki miały znacznie szerszy wpływ na wybór urzędników niż w Koronie¹⁸. Drugi przytoczony fragment dzieła Adama Mickiewicza dotyczy z kolei Telimeny, która jakoby przeniosła „wielopokoleniowo” tytuł i nazwała Zosię wojewodzianką (s. 140). Tu również autor trafia kulą w płot, bo nie ma to nic wspólnego z Horeszką, notabene tylko stolnikiem. W księdze X naszej narodowej epepei najpierw wspomniano o zaręczynach Ewy, matki Zosi, z Wojewodą (w. 706), a potem umierający Jacek Soplica mówi wprost:

Córka Stolnika, ze swym mężem Wojewodą
Gdzieś w Sybir wywieziona, tam umarła młodo;

¹⁷ *Volumina Legum*, t. 8, f. 893–895.

¹⁸ Zob. A. Zakrzewski, op. cit., s. 139.

Zostawiła tę w kraju córkę, małą Zosię,
Kazałem ją hodować [...] (w. 860–864)

W tej sytuacji trudno zarzucić Telimienie, że była nieświadoma, kim jest jej wychowawca – Zosia była wojewodzianką. Warunkiem sięgania po przykłady literackie powinno być uprzednie zaznajomienie się z dziełem.

O ile pomysł na książkę należy uznać za dobry, o tyle wykonanie już nie – praca rozczarowuje pod każdym względem. Napisana jest bez elementarnej wiedzy, a na jej obraz składają się błędy, półprawdy, uproszczenia, rozważania nie na temat, niewłaściwie odczytana literatura przedmiotu, obalone dawno twierdzenia, nieuprawnione wnioski i nieudowodnione poglądy. Usterki jest w niej oczywiście więcej niż te wskazane w tej krótkiej recenzji. Nie sposób tu wymienić ich wszystkich, nie sposób też sprostować wszelkich występujących w niej nieścisłości. Nie miałyby to zresztą uzasadnienia, bo te przytoczone powinny służyć za wystarczający przykład i ostrzeżenie dla potencjalnego czytelnika, który chciałby z recenzowanej pracy skorzystać.

Piotr M. Pilarczyk (Poznań)
ORCID: 0000-0003-0137-5827